

Duchowa walka (Mt 6,9-13) Kiedy niemal każdego dnia słyszymy w wiadomościach o działaniach NATO, trudno zapomnieć, że zostaliśmy powołani przez Boga do roli duchowych wojowników. Jednym z założeń Modlitwy Pańskiej jest duchowa walka z szatanem i dlatego prosimy w niej o zachowanie od złego (Mt 6,13). Z drugiej strony, Modlitwa Pańska jest naszym orężem w walce z szatanem.

Po co? Jedno z najważniejszych pytań, jakie zadaje sobie każdy żołnierz, brzmi: O co walczę? Kiedy cel walki jest niejasny albo żołnierz jest zwykłym najemnikiem, wtedy nie daje z siebie wszystkiego. Dobry człowiek nigdy nikogo nie zabije bez wyraźnego powodu. Nawet źli ludzie walczący dla pieniędzy walczą lepiej, kiedy walczą dla – jak wierzą – słusznej sprawy. Wojna obronna ma jasno zdefiniowany cel, z którym łatwo się utożsamić. To walka w obronie rodziny, domu, tego, co cenne i bliskie. Wojnę ofensywną o wiele trudniej usprawiedliwić.

Chrześcijanie biorą udział w podboju świata. Jezus nakazał nam czynić uczniami wszystkie narody i nauczać je wszystkiego, co nam przykazał. Usprawiedliwienie naszej walki nie powinno nastęrczać większych problemów. Bóg jako Stwórca ma prawo panować nad wszystkim, co stworzył. Zatem kiedy walczymy dla Niego, wtedy nasza walka jest słuszna. Co więcej, nasza walka jest wyjątkowa, ponieważ przynosi pokonanym wolność od przekleństwa i obdarza wieczną szczęśliwością. Nie zabieramy im niczego, czego rzeczywiście potrzebują, a w zamian dajemy im o wiele więcej niż mogą sobie wyobrazić. Walka o chwałę Boga i Jego Królestwo to walka o błogosławieństwo dla rodzaju ludzkiego, o chwałę człowieka i zbawienie zarówno dla poszczególnych ludzi, jak i dla całych społeczeństw, ponieważ Królestwo Boże to „sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14,17).

Modlitwa Pańska przybliżyła nam znaczenie i treść tej walki. Zabiegamy o to, by wola Boża działa się na ziemi tak, jak dzieje się w niebie. To z konieczności oznacza, że obiektywna walka ze światem wokół nas i subiektywna walka przeciwko własnej grzeszności są wzajemnie powiązane, czyli są częściami jednaj całości. Równie ważne jest poddanie własnego serca i umysłu woli Bożej, jak uporządkowanie społeczeństwa i całego świata w zgodzie z wolą Stwórcy. Co więcej, tylko na tyle mamy pozytywny wpływ na świat wokół nas, na ile sami chętnie i radośnie czynimy to, czego pragnie Bóg.

Kiedy mówimy o walce, warto zastanowić się nad zwycięstwem, a dokładnie nad tym, co rozumiemy przez zwycięstwo. Po czym poznamy, że walka się skończyła, że odnieśliśmy zwycięstwo lub ponieśliśmy porażkę i powinniśmy zejść z pola bitwy? W przypadku wojny obronnej celem jest zabezpieczenie granic. W przypadku wojny ofensywnej celem jest zajęcie ziemi wroga.

Definicja zwycięstwa powinna być dla chrześcijan oczywista. Kiedy wola Boga będzie się działa na ziemi tak, jak dzieje się w niebie, wtedy cel walki zostanie osiągnięty. Z jednej strony nie ma powodu, by wątpić, że cel ten zostanie osiągnięty. Moc Ewangelii i działanie Ducha Świętego w sercach ludzi z pewnością doprowadzą do pełnej realizacji boskich planów. Z drugiej strony, ich pełna realizacja nie dokona się w historii. Póki bowiem nie będziemy z Panem, póty nie

będziemy w stanie doskonale wypełniać wolę Boga. Jak już stwierdziłem, pokonanie grzesznego serca i zdobycie świata są równoległymi i ściśle z sobą powiązаныmi procesami. Dlatego jak osobiste zbawienie realizuje się w czasie, tak jest też ze zbawieniem świata. Jako jednostki mamy dążyć do doskonałości, której jednak nie osiągniemy, zanim nie spotkamy się z Chrystusem. Mimo to nigdy nie powinniśmy zapominać o ostatecznym celu, który nam przyświeca. Gdybyśmy zabiegali o coś pośledniejszego niż doskonałość, wtedy tak naprawdę nie prowadzilibyśmy duchowej walki. A gdybyśmy przedwcześnie wywnioskowali, że doszliśmy już do doskonałości, to tym prędzej porzucilibyśmy sprawę Chrystusa. Podobnie jest z zadaniem, jakie Kościół realizuje w historii. Kościół zabiega o podporządkowanie Chrystusowi każdej dziedziny i każdego aspektu życia. Kościół wykona swe zadanie dopiero wtedy, gdy ostatni przeciwnik zostanie poddany Chrystusowi. Mowa więc o wojnie totalnej, w której nie ma miejsca na kompromis z grzechem. Uczy tego Modlitwa Pańska, w której prosimy Boga o całkowite zwycięstwo.

Dyscyplina

Zwykło się mówić, że tajemnicą zwycięstw brytyjskiej armii było zdyscyplinowanie jej żołnierzy. Bardziej niż z odwagi, wyposażenia i strategii brytyjcy żołnierze słynęli posłuszeństwa przełożonym. Karność jest kręgosłupem każdego wojska. Największym problemem, z jakim Mojżeszowi przyszło się zmierzyć na pustyni, nie był brak wody lub pożywienia, lecz niezdyplinowanie Izraela. Lud po prostu nie chciał zaufać Bogu. Nie chciał uniżyć kolan ani serc przed swoim Zbawcą (por. Ps 78).

Gdy każdego dnia modlimy się słowami Ojciec nasz, wtedy Bóg wzywa nas, byśmy zabiegali o Jego Królestwo, co najmniej na trzy sposoby. Po pierwsze, modlitwa uczy nas karności, ponieważ zmusza nas do padnięcia na kolana przed Bogiem i uznania, że każda dobra rzecz pochodzi od Niego. W gruncie rzeczy mówimy tu o sprawach oczywistych, lecz wyznawanie prawdy – także tej niepodlegającej wątpliwości – działa oczyszczająco na nasze dusze. Walka w modlitwie to przede wszystkim walka przez poddanie się woli Stwórcy. Uniżamy się przed Nim i prosimy Go, by dał nam zwycięstwo. Po drugie, modlitwa uczy karności, ponieważ uświadamia nam, jaki jest cel i sens naszego życia na ziemi. Każdego dnia Bóg przypomina, że nie żyjemy dla siebie, lecz dla Jego chwały i Królestwa. Po trzecie, modlitwa uczy karności przez słowa: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. To bardzo pokorna prośba. Zachęca, byśmy prosili Boga nie o bogactwo i łatwe życie, lecz o podstawowe materialne potrzeby. „Chleb powszedni” obejmuje to wszystko, czego potrzebujemy, aby żyć i walczyć dla Boga każdego dnia. Jak Izrael na pustyni oczekiwał każdego dnia na mannę z nieba, tak i my mamy każdego dnia liczyć na zaopatrzenie Boże.

Przebaczenie

Modlitwa o przebaczenia ma dla chrześcijańskiego żołnierza ogromne znaczenie, podobnie jak dla każdego, kto walczy za swoją ojczyznę. Na każdej wojnie ludzie, którzy zrzucają bomby lub posługują się bronią, popełniają błędy. Każda wojna obejmuje historie ludzi, którzy zginęli przez

przypadek. Tak było na przykład ze Stonewallem Jacksonem, wielkim generałem konfederackiej armii postrzelonym przez własnych żołnierzy, którzy wzięli go za wroga. Ci, którzy popełniają błędy w sprawach życia i śmierci, muszą być zdolni do przyjęcia przebaczenia, gdyż inaczej nie będą w stanie kontynuować walki.

Na chrześcijańskiej wojnie także zdarzają się pomyłki. Czasami są one niezwykle kosztowne. Ludzie mogą odwrócić się od Boga lub zamknąć się na Ewangelię ze względu na naszą głupotę lub grzech. Grzech jednego człowieka (por. Diotrefes, 3 Jn 9-10) może zrujnować cały kościół, a żaden kościół nie jest wolny od grzechu (por. listy do kościołów w Azji, Obj 2-3).

Ale jak mamy kontynuować walkę, kiedy nasze grzechy powodują tak wiele zniszczenia w Królestwie Bożym? Musimy codziennie prosić o przebaczenie i przebaczać innym. Bóg przebaczył każdemu z nas i to o wiele więcej niż jesteśmy tego świadomi. Jeśli pamiętamy o przebaczeniu, jakie otrzymaliśmy od Boga, to jesteśmy też bardziej skłonni do przebaczenia bliźnim, dzięki czemu możemy skupić się bardziej na walce o Królestwo niż na cudzych grzechach.

Odwaga

Kiedy żołnierze nie widzą żadnej szansy na zwycięstwo, wtedy się wycofują. I choć słyszeliśmy o przykładach męstwa stanowiących wyjątek od reguły, to jednak zazwyczaj ludzie pewni przegranej nie biją się o zwycięstwo. Dlatego modlimy się, by Bóg zachował nas od słabości i głupoty – „nie wódź nas na pokuszenie” – i tym samym ochronił przed wrogiem – „zbaw nas ode złego”. Chrystus chroni nas od złego, a ponieważ wszelka moc, chwała i panowanie należą do Boga, dlatego On może nas uratować. Cokolwiek czyni szatan, może to czynić tylko za przyzwoleniem Boga. Nie powinniśmy więc się lękać. Nie możemy przegrać wojny, nawet jeśli często przegrywamy bitwy.

Jezus obiecał, że nawet bramy piekła nie przemogą Kościoła (Mt 16,18). Kiedy modlimy się o to, by wola Boża działała się także w naszym życiu, wtedy toczymy dobry bój. Jeśli dochowamy wierności, to zobaczymy rozwój Królestwa Bożego wzrastającego dzięki łasce Bożej.

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” (Mt 6,11)

Modlitwa Pańska może wydawać się idealistyczną, jako że koncentruje się na Królestwie Boga i czynieniu Jego woli na ziemi, w historii. Jednak nie jest idealistyczna w tym sensie, że jest nierealistyczna. Choć ostateczny cel modlitwy jest wzniosły i zaszczytny, to jednak mówi ona także o najważniejszych aspektach codziennego życia, z których pierwszym jest chleb powszedni.

Podstawowe znaczenie

Podstawowe znaczenie tej prośby jest w gruncie rzeczy jasne, lecz mimo to warto zwrócić uwagę na kilka spraw. Po pierwsze, kiedy prosimy Boga o codzienny chleb, wtedy uczymy się ufać Mu i polegać na Nim w każdej sprawie, a nawet w kwestii pożywienia. Choć może się zdawać, że zdobywanie pożywienia nie ma nic wspólnego z modlitwą – w końcu chleb jedzą także ci, którzy oń nie proszą – to jednak Biblia przypomina, że niezależnie od pozorów pokarm jest darem Boga. Po drugie, modlitwa o chleb powszedni zawiera też prośbę o wszystkie podstawowe potrzeby fizyczne, w tym także o mieszkanie i ubranie. Jesteśmy budowniczymi Królestwa Bożego, więc możemy prosić Boga o zaspokojenie naszych potrzeb.

Po trzecie, warto podkreślić, że prośba o chleb powszedni jest prośbą o materialne błogosławieństwa. Bóg jest Panem nie tylko sfery „duchowej” lub ludu „duchowego”. Bóg stworzył nas jako osoby fizyczne i dlatego zależne od fizycznego świata, w którym żyją. Jeśli istnieje jakiś konflikt między tym, co duchowe, a tym, co materialne, to nie wynika on z porządku stworzenia i dlatego też nie należy gardzić tym, co materialne, w imię tego, co duchowe.

W końcu, mamy modlić się z pokorą. Jezus mówi o „chlebie powszednim”. Nie jest więc to modlitwa o bogactwo i sławę. Nie wolno traktować Boga jako magicznego źródła tego wszystkiego, czego pragnie nasze serce. Mamy modlić się z pokorą, ponieważ modlimy się o to, by Bóg uzdolnił nas i wyposażył do budowania Jego Królestwa. I oczywiście nie chodzi o to, że nie wolno nam prosić o coś więcej niż o chleb potrzebny do przeżycia jednego dnia. Chodzi raczej o to, że mamy prosić Boga o wszystko, czego potrzebujemy do pracy dla Jego Królestwa. Jemu powierzamy Mu nasze potrzeby i jeśli Bóg stwierdzi, że wystarczy nam tylko chleb, to powinniśmy się nim zadowolić.

Paralelne fragmenty Pisma

Forma tej części Modlitwy Pańskiej sugeruje, że Jezus chciał zwrócić naszą uwagę na określone fragmenty Pisma Świętego, a przede wszystkim te, które mówią o mannie na pustyni (2Mj/Wj 16; 4Mj/Lb 11; 5Mj/Pwt 8). Jak Bóg dawał Izraelowi mannę każdego dnia w ilości wystarczającej na jeden dzień, by nauczyć go zaufania i spolegliwości na Nim, tak i Jezus uczy nas, byśmy każdego dnia prosili Boga o chleb i tym sposobem uczyli się spolegliwości na Bogu w każdej sprawie.

Jednak Bogu chodziło o coś więcej niż tylko zaufanie w kwestii pożywienia. Izrael miał nauczyć się, że „człowiek nie samym chlebem żyje, lecz że człowiek żyć będzie wszystkim, co wychodzi z ust Pana” (5Mj/Pwt 8,3). Inaczej rzecz ujmując, słowo Boga jest prawdziwym źródłem życia. Gdyby Izrael pamiętał o tym, wtedy ufałby Bogu nawet w obliczu wszelkich testów, przez jakie przechodził na pustyni. Gdy brakowało chleba i wody, nie buntowałyby się przeciwko Panu.

Innym fragmentem Biblii, który kojarzy się z prośbą o chleb powszedni, jest Ewangelia Jana 6,35. W tym kazaniu Jezus wskazuje na prawdziwe znaczenie manny na pustyni: „Wtedy rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chleb Boży to ten, który z nieba zstępuje i daje światu żywot” (Jn 6,32-33). Prawdziwym chlebem z nieba jest Jezus.

W tych słowach poznajemy podstawowy powód, dla którego Bóg uczynił nas w ten sposób, że musimy jeść, aby żyć, a na dodatek musimy jeść każdego dnia. Bóg mógłby stworzyć nas tak, że jeden posiłek wystarczyłby na cały tydzień lub miesiąc. Pomyślcie, jak bardzo praktyczne i wygodne by to było. Bóg jednak miał inne zamiary. Uczynił nas stworzeniami, które potrzebują trzech posiłków dziennie. Tym sposobem każdego dnia przypomina nam, że zależyśmy nie tylko od Niego, ale i od reszty stworzenia. Innymi słowy, nasza zależność od jedzenia wskazuje na naszą zależność od Stwórcy.

Na pustyni Bóg poddał Izraelitów próbie przy pomocy jedzenia, aby odkryć, co kryło się w ich sercach. Czy Mu zaufają? Czy u Niego będą szukać ratunku? Jednak Izraelici nie zdali egzaminu. Woleli wrócić do Egiptu niż zaufać Bogu. Stwierdzili, że Bóg wyprowadził ich na pustynię, by ich pozabijać. I stało się zgodnie z ich słowami.

Prośba o chleb powszedni łączy się także z dalszymi słowami Jezusa z Kazania na Górze mówiącymi o gromadzeniu skarbów (Mt 6,19-34). Zamiast z lękiem zabiegać o rzeczy tego świata powinniśmy raczej ufać Bogu i zabiegać o Jego Królestwo. Jeśli szukamy najpierw Królestwa Bożego, wtedy Bóg zatroszczy się o nas i to lepiej niż troszczy się o wróble.

Podobne słowa znajdujemy także u apostoła Pawła, który wzywa nas, byśmy byli usatysfakcjonowani tym, co dostaliśmy od Boga: „I rzeczywiście, pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z poprzestawaniem na małym. Albowiem niczego na świat nie przynieśliśmy, dlatego też niczego wynieść nie możemy. Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, poprzestawajmy na tym” (1Tm 6,6-8). Choć nie ma nic złego w samym bogactwie, to jednak miłość bogactwa jest korzeniem wszelkiego grzechu (1Tm 6,10). Umiłowanie bogactwa jest bałwochwalstwem (Kol 3,5).

Zatem nasz Pan przypomina, że modlitwa nie jest środkiem do zaspokojenia pragnienia bogactwa, sławy lub łatwego życia. Mamy w pierwszej kolejności zabiegać o chwałę Boga i Jego Królestwa. Możemy prosić o wszystko, co jest nam do tego potrzebne. To znaczy, że możemy prosić Boga o cokolwiek, o ile towarzyszy temu zaufanie i zadowolenie z tego, co posiadamy. Prawdziwie bogaty jest ten, kto szczerze dziękuje Bogu za już posiadane błogosławieństwa. Człowiek wdzięczny za to, co ma, będzie wiedział, jak spożytkować nowe dary od Pana.

Widzimy więc, że w Modlitwie Pańskiej Jezus poucza nas, że codzienna prośba o chleb kieruje nasze myśli i pragnienia ku Jego Królestwu. Podstawą więzi z Bogiem jest zaufanie Bogu i poleganie na Nim. Musimy się tego nauczyć tak, jak Izraelici na pustyni – w codziennym chodzeniu z Bogiem, pośród prób i testów. Ale nawet ufność i poleganie na Bogu są Jego darami, więc musimy prosić Go o nie każdego dnia, a wtedy On nauczy nas, jak przede wszystkim szukać Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości z ufnością, że Bóg we właściwy sposób zatroszczy się o każdą naszą potrzebę.

„Odpuść nam nasze winy” (Mt 6,12)

Jak potrzebujemy codziennej modlitwy o pożywienie, tak potrzebujemy codziennej modlitwy o przebaczenie grzechów. Ani Kościół, ani poszczególni chrześcijanie nie wyróżniają się spośród innych ludzi tym, że są bezgrzeszni, choć zapewne bardzo by tego pragnęli. Tym, co nas wyróżnia, jest nasza wiara w Jezusa, czyli wiara, że Jezus umarł i zmartwychwstał, by zbawić nas od grzechów. Ponadto wiara nie jest zjawiskiem jednorazowym, nie można jej przedstawić jako punkt na linii czasu. Wiara trwa i rozwija się w czasie. Jej elementem składowym jest żal za grzechy i zaufanie zbawczej łasce Boga. Dopóki żyjemy na tym świecie, dopóty jest to nieodzowny element codziennego życia z Bogiem.

Dlaczego wciąż jesteśmy grzeszni?

Codzienna modlitwa o przebaczenie nasuwa pytanie, dlaczego Bóg nie uświęcił nas w pełni raz na zawsze wraz z pierwszym aktem naszej wiary. Mogłoby się здаwać, że takie rozwiązanie uczyniłoby nie tylko życie chrześcijańskie o wiele prostszym i radosnym, ale też ewangelizację o wiele łatwiejszą i skuteczną. Dlaczego więc Bóg pozwala, byśmy wciąż byli głupi i grzeszni?

Po pierwsze, Bóg uświęca nas od środka. Uświęcenie dotyczy przede wszystkim przemiany serca. Nie znaczy to, że w niektórych przypadkach zmiana nie rozpoczyna się od zmiany zwyczajów lub zachowania. Jednak zewnętrzna zmiana nie jest istotą uświęcenia. Zewnętrzna zmiana, której nie odpowiada zmiana wewnętrzna, może być przejawem Bożego działania, jednak nie jest jeszcze zmianą prawdziwą. Bez zmiany serca nie ma mowy o uświęceniu.

W dziele uświęcenia Bóg traktuje nas jako istoty moralne. Pozwala, byśmy upadali i tym sposobem poznali własną słabość i potrzebę Jego łaski. Kiedy upadamy i grzeszymy, wtedy też gardzimy swoją głupotą i grzesznością. Wyznajemy, że jedynym ratunkiem jest Jezus. Poza Nim nie ma dla nas nadziei. Wołamy o zmiłowanie, a On nas przyjmuje. Wtedy nasze serce przepętnia wdzięczność. Bóg uczy nas miłości do Niego, pozwalając nam poznać własną głupotę i grzeszność oraz przebacząc grzechy raz za razem, aż nasza miłość do Niego osiągnie doskonałość. Nie ma innego sposobu przemiany człowieka, któryby traktował poważnie naszą osobowość i zmieniał nas od wewnątrz, a troszczył się tylko o zewnętrzne

posłuszeństwo.

Jak i my odpuszczamy

Prośba o przebaczenie jest wyjątkowa w Modlitwie Pańskiej. Jako jedna zawiera bowiem argument. Prosimy, by Bóg nam przebaczył, ponieważ sami przebaczymy naszym winowajcom. Coś podobnego spotykamy w Psalmach, gdzie Dawid często przedstawia Bogu powody, dla których spodziewa się pozytywnej odpowiedzi. W tak krótkiej modlitwie jak Ojciec nasz intryguje fakt, że argument dołączony jest akurat do tej prośby.

O co jednak chodzi w tym argumencie? Z pewnością nie mówimy Bogu, że zasługujemy na przebaczenie, ponieważ sami przebaczyliśmy. Co prawda, niektórzy dokładnie tak to interpretują, jednak prawdziwe znaczenie tych słów Modlitwy Pańskiej widoczne jest w przypowieści o dwóch sługach (Mt 18,23-35). Sługa, któremu darowano dziesięć tysięcy talentów, spotkał innego sługę, który był mu winien sto denarów, lecz odmówił mu darowania długu. Pointa tej historii jest oczywista. Sługa, któremu darowano dług tak wielki, że nie starczyłoby mu życia, by go spłacić, nie docenił wartości przebaczenia i nie okazał wdzięczności za okazaną łaskę, co stało się widoczne przy spotkaniu z jego dłużnikiem. Tym sposobem nie otrzymał przebaczenia. Z drugiej strony, jeśli doceniamy łaskę Bożą i okazujemy prawdziwą wiarę w dobrych uczynkach, wtedy możemy przyjść do Boga w modlitwie, argumentując: „Panie, okazałem wiarę w Twoją łaskę, przebacząc winy moim winowajcom, dlatego proszę, byś nadal okazywał mi swoją łaskę, ponieważ moja wiara jest prawdziwa”.

Słowa Chrystusa są jednoznaczne zarówno w Modlitwie Pańskiej, jak i w przypowieści o dwóch sługach – jeśli nie przebaczymy naszym winowajcom, to nie otrzymamy przebaczenia. Ci, którzy dostąpili zbawienia z łaski, muszą okazać wdzięczność za zbawczą łaskę przez właściwą postawę wobec bliźnich.

Ile razy?

Piotr zapytał Jezusa, ile razy ma przebaczyć osobie, która go skrzywdziła. „Czy aż do siedmiu razy” (Mt 18,21). Piotr zapewne myślał, że przebacząc siedem razy, okaże wyjątkową łaskawość. Niektórzy rabini nauczali, że przebaczyć można tylko trzy razy. Piotr zatem podwoił łaskawość faryzeuszów. Jednak łaskawość Chrystusa jest o wiele większa. Siedemdziesiąt siedem razy! Innymi słowy, niezależnie od tego, jak wiele razy ktoś zgrzeszył przeciwko nam, musimy mu przebaczyć. I rzeczywiście, gdybyśmy tego nie czynili, nie przetrwałaby żadna rodzina lub organizacja. Czy ktoś zna dziecko, które obraziło rodziców tylko siedem razy? Lub czy istnieje mąż lub żona, którzy potrzebują tylko trzykrotnego przebaczenia?

Codziennie przebaczenie oznacza też codzienne wyznawanie grzechów oraz codzienne nawrócenie. Życie chrześcijańskie to nieustanna odnowa. W tym życiu zawsze będziemy

grzesznikami i dlatego zawsze będziemy potrzebować przebaczenia i odnowy.

Wytrwanie w wierze

Istotą wytrwania w wierze jest codzienna pokuta oraz zaufanie łasce Bożej. Modlitwa Pańska pokazuje, że nasze wytrwanie zależy od tego, czy pomagamy innym trwać w wierze. Jezus wyraźnie stwierdził, że napominanie bliźniego ma służyć nie poniżeniu go z powodu grzechu, lecz uwolnieniu go od grzechu. Upominanie grzeszącego brata równa się szukaniu zbłąkanej owcy (Mt 18,12-15).

Kiedy ktoś zgrzeszy przeciwko nam, najpierw powinniśmy szukać pojednania z tą osobą na osobności. Jezus stwierdził, że pojednanie z bratem jest ważniejsze niż ofiara złożona na ołtarzu (Mt 5,23-24). Jeśli brat nas nie wysłucha, wtedy mamy zabrać z sobą jednego lub dwóch innych braci, by pomogli nam w rozmowie. Celem zawsze ma być pojednanie braci i uzdrowienie ciała Chrystusa (Mt 18,16). W trudnym przypadku może się okazać konieczne zaangażowanie w proces pojednania starszych kościoła (Mt 18,17). Jeśli ktoś odmawia nawrócenia nawet po konfrontacji z autorytetem kościoła, wtedy ma zostać wykluczony. Jednak nawet w takim przypadku ostatecznym celem działania jest przyprowadzenie grzesznika do nawrócenia (2Tes 3,10-15).

Będąc grzesznikami wierzącymi w zbawienie oparte w całości na łasce Boga, powinniśmy znajdować ogromną radość w nawróceniu każdego grzesznika. Głoszenie Ewangelii ma jeden cel, a mianowicie nawrócenie grzeszników. Także cotygodniowe odnowienie przymierza z Bogiem oraz spożywanie chleba i wina ze Stołu Pańskiego nierozdzielnie łączą się z nawróceniem i wiarą.

Lecz nie zapominajmy, że żal za grzechy nie może prowadzić do koncentracji na grzechu, gdyż jego celem jest odrzucenie grzechu, byśmy mogli skupić się na pracy dla Pana. Nie będziemy w stanie współpracować z ludźmi, którym nie chcemy wybaczyć. Nie możemy też liczyć na błogosławieństwo Boże, jeśli nasze grzechy są dla nas ważniejsze niż Jego Królestwo. Kontekstem modlitwy o przebaczenie jest Królestwo Boże. Wypaczamy jej znaczenie, jeśli zamiast na Królestwie koncentrujemy się na grzechu i pognębieniu grzesznika. Także Wieczerza Pańska, choć wiąże się z wyznaniem i przebaczeniem grzechów, to jednak koncentruje się na zwycięstwie Chrystusa. Sprawując Wieczerzę, wyznajemy wiarę w Chrystusa i odnawiamy śluby, w których zobowiązaliśmy się szukać najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego.

Tłumaczył Bogumił Jarmulak. Artykuł ukazał się na stronie www.berith.org . [Joomla SEF URLs by Artio](#)